PRZEGLĄD FABRYCZNY

AGROMET ZKiMR JAWOR — ZASŁUŻONY DLA ZAKŁADU

Pismo Samorządu Robotniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych
Nr 2 (51) Jawor, Luty 1980 r. Stron 8 Cena 1 zł

ZKiMR zasłużone dla województwa

OSTATNI OKRES w życiu społeczno-gospodarczym załogi charakteryzował się wzmożoną aktywnością polityczną i produkcyjną. Wpłynęła na to kampania sprawozdawczo-wyborcza w partii oraz powszechna dyskusja nad Wytycznymi na VIII Zjazd PZPR.

Zgodnie z przyjętym przez Komitet Zakładowy programem działań polityczno-organizatorskich po XVI Plenum Komitetu Centralnego PZPR, głównym przedmiotem pracy politycznej było upowszechnienie wśród członków i kandydatów partii oraz całej załogi treści zawartych w poszczególnych rozdziałach Wytycznych KC. Podczas zebrań grup i oddziałowych organizacji partyjnych, spotkań z aktywem młodzieżowym i związkowym, kadrą inżynieryjno-techniczną i kobietami załoga ZKiMR w pełni poparła przedstawiony program społeczno-gospodarczego rozwoju na pierwszą 5-latkę lat 80. Z dużym uznaniem i satysfakcją podkreślano dorobek lat 70 we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego kraju, w tym osiągnięć regionu, miasta i zakładu. Właśnie ZKiMR są symbolem minionych lat, świadectwem wytężonej pracy dla dobra kraju i społeczeństwa.

Przy ocenie dotychczasowych osiągnięć społecznych i gospodarczych oraz dalszych perspektyw rozwojowych nie pomijano w dyskusji spraw trudnych, nurtujących społeczeństwo i załogę. Mówiąc o rozwoju zakładu, dyskutanci podkreślali wielką rolę rzetelnej i ofiarnej pracy, wzmożonej walki z przejawami braku dyscypliny społecznej, marnotrawstwem surowców, energii i czasu pracy ludzi, maszyn i narzędzi. Szeroko omawiano korzyści płynące z redukowania uciążliwych prac ręcznych. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono aktualnej sytuacji rynkowej. Podnoszono trudności w nabywaniu niektórych artykułów spożywczych i przemysłowych. Istotne miejsce zajęły zagadnienia umacniania kierowniczej roli partii, wzrostu odpowiedzialności każdego członka i kandydata za swój odcinek pracy. Wskazywano na potrzeby jakościowej rozbudowy szeregów partyjnych. Z głębokim zaniepokojeniem i oburzeniem wypowiadający wyrażali się na temat wzrostu tendencji zimnowojennych w państwach zachodnich.

Dyskusji przedzjazdowej towarzyszyły liczne spotkania z kierownictwem polityczno-gospodarczym ZKiMR oraz delegatem na VIII Zjazd partii tow. **ANDRZEJEM GWIŻDŻEM**. 30 stycznia br. z czołowym aktywem KZ PZPR, OOP i kierownictwem zakładu spotkał się członek Egzekutywy KW partii, wojewoda legnicki tow. **RYSZARD ROMANIEWICZ**. Obecni byli również tow. Andrzej Gwiżdż, sekretarz KM PZPR tow. **JERZY RADZIO** i naczelnik miasta tow. **JAN BIAŁEK**. Głównym tematem spotkania były problemy społeczno-gospodarczego rozwoju województwa w latach 1981—85, z którymi zapoznał zebranych tow. Ryszard Romaniewicz. W dyskusji głos zabrali tow. tow. **JÓZEF NOWAK, JAN KACZMAREK** i **EUGENIUSZ GANCARZ**, poruszając sprawy inwestycji przemysłowych i ochrony środowiska, szczególnie w nawiązaniu do planów budowy centrum energetycznego w oparciu o węgiel brunatny. Sygnalizowano również trudną sytuację Jawora i województwa w zakresie opieki zdrowotnej. Chodziło szczególnie o brak kadry lekarskiej.

Okres przedzjazdowy stał się okazją również do podsumowania społecznych inicjatyw, realizowanych w obywatelskim czynie 35-lecia PRL. Załoga ZKiMR podczas wojewódzkiego spotkania inicjatorów i racjonalizatorów jubileuszowego czynu odznaczona została za osiągnięte efekty w czynach produkcyjnych i społecznych odznaką „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego". Indywidualnie odznakę taką otrzymał I sekretarz OOP i starszy mistrz z Wydziału W-5 tow. **EUGENIUSZ SZMIT**, a zespołowo brygada tow. **RYSZARDA LICHOSIA**.

W przededniu rozpoczęcia obrad VIII Zjazdu 9 lutego 1980 r. kierownictwo partyjno-gospodarcze i prezydium Samorządu Robotniczego ZKiMR spotkało się podczas uroczystego koncertu z ponad 200-osobową rzeszą najbardziej aktywnych inicjatorów i realizatorów podjętych dla uczczenia jubileuszu PRL zobowiązań.

LESZEK SKÓRCZYŃSKI

I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy tow. **STANISŁAW CIEŚLIK** dekoruje mistrza z Wydziału W-5 tow. **EUGENIUSZA SZMITA** odznaką „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego".
Fot. B. Wudarski

Jubileusz zakładowej gazety

JUŻ OD PONAD PIĘCIU lat towarzyszy załodze ZKiMR gazeta „Przegląd Fabryczny" — organ Samorządu Robotniczego. Pierwszy jej numer ukazał się w czwartym kwartale 1974 roku jeszcze jako jednodniówka, a od kwietnia 1976 roku do tej chwili wychodzi już co miesiąc. Dzięki dużemu wysiłkowi wielu pracowników, którzy pomagali w redagowaniu jej poszczególnych, wydanych

(Dokończenie na str. 2)

Wydajniej i bezpieczniej

Zmniejszenie uciążliwości prac ręcznych to temat, który od dłuższego już czasu zaprząta uwagę zakładowych specjalistów. Problem ten rozwiązywany jest m. in. poprzez wprowadzenie do produkcji nowoczesnych obrabiarek zespołowych.

W maju ubiegłego roku zainstalowana została w gnieździe kołnierzy Wydziału W-5 wielowrzecionowa wiertarka LKP-184, wyprodukowana przez poznańską „Wiepofamę". Wykonuje ona jednocześnie, w zależności od wielkości kołnierzy, cztery lub osiem otworów i skraca ok. czterokrotnie czas tej operacji w porównaniu z wiertarkami konwencjonalnymi. Zlikwidowano także podstawowy mankament pracy wiertaczy, polegający na wielokrotnym, ręcznym mocowaniu kołnierzy w przyrządzie i przesuwaniu w kierunku wiertła i znacznie ograniczono niebezpieczeństwo, wynikające z operowania w zasięgu obracającego się narzędzia.

W połowie stycznia br. w gnieździe kołnierzy ruszyły dwie następne wiertarki wielowrzecionowe, których wydajność jest dwukrotnie wyższa od dotychczasowych. Ich instrukcja pozwala bowiem na wiercenie otworów równocześnie w dwóch kołnierzach. Przypomnijmy, że w tejże hali pracują także półautomaty tokarskie ze sterowaniem numerycznym, dzięki którym zmniejszono ok. czterokrotnie pracochłonność przy obróbce kołnierzy, a wszystkie tokarki uniwersalne wykorzystywane przy produkcji krótkich serii, wyposażono w uchwyty pneumatyczne. Przyniosło to znaczny wzrost wydajności pracy przez skrócenie czasu czynności pomocniczych, tj. mocowania w uchwycie i wyjęcia obrobionego detalu. **(r.)**

Ludziom czynu 35-lecia PRL

9 lutego 1980 roku w zakładowym Klubie Technika odbyło się spotkanie kierownictwa polityczno-gospodarczego zakładu z członkami załogi i ich rodzinami na koncercie dedykowanym „Ludziom czynu 35-lecia PRL". Ogółem w czynach społecznych załoga ZKiMR przepracowała 25.033 roboczogodziny przy budowie przedszkola im. 35-lecia PRL, obiektu tak bardzo potrzebnego społeczeństwu Jawora i pracownikom zakładu. Wykonanie dodatkowej produkcji na eksport dla uczczenia VIII Zjazdu PZPR o wartości 1.989 tys. zł dewizowych to efekt rzetelnej pracy załogi.

Podziękowania za trud włożony w realizację czynu 35-lecia PRL złożył I sekretarz KZ PZPR tow. LESZEK SKÓRCZYŃSKI. Na wniosek samorządu robotniczego przedsiębiorstwa wyróżniono 156 pracowników, w tym 60 osób medalem czynu 35-lecia PRL, 27 — dyplomami przodownika czynu 35-lecia, 49 — proporczykami indywidualny czynu 35-lecia. Ponadto 18 zespołów wyróżnionych zostało proporczykami brygadowymi czynu 35-lecia PRL, dwie brygady otrzymały dyplomy przodownika czynu 35-lecia PRL. Wyróżnienia wręczyli I sekretarz KZ PZPR tow. L. Skórczyński i dyrektor naczelny A. PRUSZKOWSKI.

W imieniu nagrodzonych głos zabrali tow. JAN OKIŃSKI, STANISŁAW BŁAŻEWSKI i RYSZARD RYBCZYŃSKI. Zapewnili oni kierownictwo polityczno-gospodarcze zakładu, że załoga dołoży starań, aby plan na rok 1980, przyjęty przez KSR, został w pełni wykonany.

Następnie odbył się uroczysty koncert zespołu Robotniczego Centrum Kultury w Głogowie „Kontrapunkt". W trakcie koncertu wręczono trzy książeczki mieszkaniowe z wkładami po 16.600 sierotom pochodzącym z domów dziecka, ufundowane przez Radę Zakładową, uczniów przyzakładowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz Zarząd Zakładowy ZSMP.

Jubileusz zakładowej gazety

(Dokończenie ze str. 1)

dotychczas 50 numerów mogliśmy informować załogę ZKiMR o sukcesach pracowników i poszczególnych wydziałów fabryki, dotrzeć do każdego z informacją o pracy naszego zakładu.

Na łamach „Przeglądu Fabrycznego" pokazywaliśmy dobrych pracowników, ich inicjatywy i zaangażowanie, ale jednocześnie piętnowaliśmy wszystkich nierobów, bumelantów i bałaganiarzy. Poprzez wytykanie niedociągnięć staraliśmy się w minionym okresie pokazać wzór dobrej roboty na każdym stanowisku i w ten sposób oddziaływać na postawy pracowników, mistrzów i kierowników. Za podstawową swoją funkcję uznaliśmy mobilizowanie załogi do wykonywania zadań, cementowanie jedności zespołu nowej kuźni, jak i starej części zakładu, wyzwalanie rezerw produkcyjnych, stwarzanie właściwej atmosfery pracy i rozwijanie dumy z faktu przynależności do fabrycznego kolektywu. Jak wywiązywaliśmy się z tych zadań? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w fakcie, iż pracownicy niecierpliwie wyczekują każdego następnego wydania, a wielu z nich przechowuje komplet numerów gazety, traktując je jako kronikę ZKiMR i tym samym utożsamia się z jej dziejami.

14 lutego 1980 roku podczas posiedzenia kolegium redakcyjnego, w którym uczestniczyli I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. **TADEUSZ SOWIŃSKI** oraz długoletni korespondenci i współpracownicy gazety, odbyła się miła uroczystość wręczenia zespołowi redakcyjnemu „Przeglądu Fabrycznego" odznaki i dyplomu „Zasłużony dla Zakładu", przyznanych decyzją Samorządu Robotniczego za szczególne zasługi w pracy polityczno-wychowawczej i społeczno-zawodowej wśród załogi. Aktu przekazania tego zaszczytnego wyróżnienia dokonał I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, przewodniczący Samorządu Robotniczego tow. **LESZEK SKÓRCZYŃSKI.** Najbardziej zasłużeni korespondenci otrzymali z tej okazji z rąk dyrektora naczelnego ZKiMR tow. **ALEKSANDRA PRUSZKOWSKIEGO** nagrody pieniężne.

Na zdjęciu fragment spotkania z okazji wydania 50 numeru „Przeglądu Fabrycznego". Na pierwszym planie od lewej: I sekretarz KZ PZPR tow. **LESZEK SKÓRCZYŃSKI**, dyrektor naczelny ZKiMR tow. **ALEKSANDER PRUSZKOWSKI** i I sekretarz KM PZPR tow. **TADEUSZ SOWIŃSKI.**

Fot. B. Wudarski

Z życia PARTII

❖ 8 i 22 stycznia br. na kolejnych naradach szkoleniowo-informacyjnych z I sekretarzami OOP omówiono, oprócz bieżącej tematyki wewnątrzpartyjnej, dotychczasową realizację programu działań polityczno-organizatorskich po XVI Plenum KC PZPR ze szczególnym podkreśleniem przebiegu dyskusji nad wytycznymi KC na VIII Zjazd partii, a także określono zadania OOP w czasie trwania Zjazdu. Przedmiotem pierwszej narady była również problematyka przygotowań do sesji KSR.

❖ Na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR w dniu 11 stycznia br. wysłuchano informacji o przebiegu działań polityczno-organizatorskich i propagandowych po XVI Plenum KC PZPR oraz dokonano oceny rozwoju i umacniania sił partii w 1979 roku. W czasie posiedzenia Egzekutywa oceniła również realizację zadań społeczno-gospodarczych w 1979 roku.

❖ 24 stycznia br. Egzekutywa KZ PZPR, po zapoznaniu się z przygotowaniami organizacyjno-politycznymi do kampanii w czasie obrad VIII Zjazdu partii i po określeniu zadań instancji i OOP w tym zakresie, oceniła pracę Działu Kadr i Szkolenia Zawodowego. Przy tej ocenie zwróciła szczególną uwagę na pracę służby pracowniczej w zakresie działań profilaktyczno-wychowawczych, dotyczących ograniczenia absencji nieusprawiedliwionej, analizy kar dyscyplinarnych, a zwłaszcza zasadności ich stosowania, warunków pracy kobiet, mistrzów i dyscypliny pracowniczej, formułując w tym względzie konkretne zadania. W czasie posiedzenia przyjęto w poczet kandydatów PZPR tow. tow. LESŁAWA DASZKA, RYSZARDA MAJCHERA, BOŻENĘ CIUPAK i EUGENISZA ZWIERZCHOWOWSKIEGO, natomiast do grupy członków przeszeregowano: MIROSŁAWA SPORCZYKA, HENRYKA OLEJNIKA i JÓZEFA GILEWICZA.

❖ Na styczniowych zebraniach OOP dyskutowano na temat IV i V rozdziału wytycznych na VIII Zjazd PZPR, dokonując jednocześnie podsumowania całości dyskusji przedzjazdowej. W zebraniu OOP nr 4 uczestniczył delegat na VIII Zjazd tow. ANDRZEJ GWIŹDŻ, natomiast 30 stycznia w spotkaniu z aktywem partyjno-gospodarczym zakładu wziął udział delegat na VIII Zjazd wojewoda legnicki tow. RYSZARD ROMANIEWICZ.

L.M.

KRONIKA

● Od stycznia br. obowiązuje nowy regulamin rozdziału mieszkań, który uwzględnia m. in. staż pracy w ZKiMR, okres wyczekiwania, warunki mieszkaniowe, sytuację rodzinną i ocenę przydatności pracownika dla zakładu. Wprowadzony został w celu zagwarantowania prawidłowego ustalania kolejności i trybu zaspokajania potrzeb mieszkaniowych załogi.

● W początkach bieżącego roku funkcję kierownika utrzymania ruchu Kuźni objął JAN WESÓŁ.

● Staraniem Rady Kobiet, działającej przy Radzie Zakładowej, pracownice ZKiMR mogą korzystać z ćwiczeń w gimnastyce korekcyjnej. Odbywają się one dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki o godzinie 18, a prowadzi je specjalista w dziedzinie rehabilitacji w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 5. W tegorocznym planie ujęto ponadto zorganizowanie nauki pływania dla kobiet na krytej pływalni w Legnicy, a latem wycieczek pieszych i rowerowych, kursu kroju i szycia oraz gotowania potraw.

● Trwają przygotowania do wypłaty nagród z zakładowego funduszu nagród za 1979 rok. Jej termin ustalono, zgodnie z obowiązującym regulaminem, na 17 marca br.

● Prowadzone są rozmowy przedstawicieli ZKiMR w sprawie dostaw kołnierzy szyjkowych dla odbiorców francuskich i zachodnioniemieckich oraz odkuwek matrycowych dla firm szwedzkich i francuskich. W maju br. ZKiMR zaprezentują produkowane w zakładzie maszyny rolnicze na międzynarodowej wystawie w Nowym Sadzie (Jugosławia), a we wrześniu br. wystawione będą w Brnie (CSRS). Szeroki asortyment produkowanych w Jaworze odkuwek prezentowany będzie w czerwcu br. również na specjalistycznej wystawie w szwedzkiej miejscowości Jönköping i w Herming (Dania), a w grudniu br. w podlondyńskiej dzielnicy Smithfrild.

● 27 marca br. odbędzie się konferencja sprawozdawczo-wyborcza Rady Zakładowej Związku Zawodowego Metalowców przy ZKiMR.

Konkurs „Przeglądu"

Absolwenci w wydziale W-5

Spośród absolwentów szkół zasadniczych i techników, którzy w ubiegłym roku, bezpośrednio po wakacjach, podjęli pracę w ZKiMR, 31 osób pracuje w Wydziale W-5. Zatrudnieni zostali na stanowiskach tokarzy, wiertaczy i frezerów, przygotowują także obrobione już kołnierze do wysyłki za granicę.

Od tego ważnego w ich życiu momentu nie upłynął jeszcze rok, ale można już stwierdzić, iż z nielicznymi wyjątkami, doskonale zaadaptowali się, wciągnęli w życie załogi wydziału.

— Są dobrymi fachowcami, nie mamy do nich żadnych zastrzeżeń, jeżeli chodzi o dyscyplinę pracy i obowiązkowość dokładność w robocie — stwierdził w rozmowie z nami kierownik Wydziału W-5 Marian Grynicz. — O tym, że nie jest to ocena „na wyrost", świadczy fakt, że najlepsi z nich przedstawieni zostali do awansu z okazji Dnia Metalowca. Czego im jeszcze brakuje w porównaniu ze starszymi kolegami? Wytrwałości. Za szybko chcieliby dorobić się wszystkiego, i wysokich zarobków, i interesującej pracy. U nas, w wydziale, utarł się natomiast zwyczaj, polegający na tym, iż najpierw „nowy" musi pokazać, na co go stać, wykazać się fachową wiedzą i właściwym stosunkiem do kolegów.

— Kto, według mnie, zasługuje na wyróżnienie w konkursie? W opinii kierownictwa wydziału do wyróżniających się należą m.in.: ZBIGNIEW BIENIAS, BOŻENA CIUPAK, siostry TERESA i KRYSTYNA KWAŚNE oraz KRZYSZTOF BRYNDZEJ. Są wzorem punktualności, stale przekraczają normy, aktywnie uczestniczą w pracach społecznych. Słowem — prezentują te cechy, które szczególnie cenione są u pracowników.

(r.)

Pociągiem przyjaźni do ZSRR

W dniach od 17 do 24 stycznia br. Zarząd Główny PCK w Warszawie zorganizował wyjazd pociągiem przyjaźni do Związku Radzieckiego na trasie Warszawa — Moskwa. Grupa wyróżnionych dawców krwi z poszczególnych województw składała się z 29 osób Wyróżnienie w postaci udziału w pociągu spotkało m. in. pracownika. ZKiMR, członka Zarządu Zakładowego ZSMP RYSZARDA RYBCZYŃSKIEGO, który jako jedyny reprezentował jaworską organizację PCK.

W programie pobytu było między innymi zwiedzenie mauzoleum Lenina, Kremla, muzeum Armii Radzieckiej oraz skarbca kremlowskiego. Wycieczka pod względem organizacyjnym była przygotowana dobrze, a humory dopisywały wszystkim jej uczestnikom.

M.Z.

NASZE SYLWETKI

Bonifacy Sugalski

DO JAWORA przyjechał BONIFACY SUGALSKI z 24 Batalionem Pracy. Był dowódcą plutonu i wraz z żołnierzami pracował wtedy w kamieniołomie. Rok później, czyli w 1953 roku, został zwolniony z wojska i w październiku podjął pracę w Fabryce Narzędzi Rolniczych, najpierw przy obsłudze prasy ciernej w wydziale mechanicznym. Kiedy rozpoczęła się budowa „starej" kuźni, robił wraz z innymi członkami załogi pewne elementy, niezbędne do konstrukcji dachowych.

Był właśnie jednym z pierwszych pracowników tej kuźni. Rozpoczął w niej robotę jako pomocnik kowala z chwilą uruchomienia pierwszego młota sprężarkowego 415 kg. Pamięta dokładnie, iż było to 12 maja 1956 roku. Razem z nim rozpoczynali wtedy pracę w kuźni przebywający obecnie na emeryturze JAN BIELECKI i nieżyjący już MARIAN GULCZYŃSKI. Kolejne młoty w wybudowanej wtedy kuźni ruszały w maju 1956 roku — w sumie siedem sztuk. Na chodzie znajduje się z nich tylko jeden, tzw. dwusetka, a 415 stoi jeszcze, ale już nie pracuje. Stare młoty zastąpiły później inne, bardziej nowoczesne.

Bonifacy Sugalski pracuje w starej kuźni do chwili obecnej. Był w niej zatrudniony również jako okrawacz, a teraz pracuje przy obsłudze kuźniarki. Oczywiście, w nowej kuźni są lepsze warunki, ale, jak mówi, przyzwyczaił się do swojej maszyny, zna ją bardzo dobrze, wie, czego może się po niej spodziewać, że woli ją właśnie obsługiwać.

Od 1954 roku jest członkiem zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej, organizował ją zresztą Przez 20 lat był jej naczelnikiem Obecnie funkcję tą pełni JÓZEF HUŃCZAK, ale sam nadal jest jej aktywnym członkiem. Teraz pożary w fabryce należą już do rzadkości, a jeżeli nawet się zdarzą, to gaszone są w zarodku. Ostatnia akcja, w jakiej uczestniczył, była zabezpieczanie w 1978 roku Zakładów Kuzienniczych przed przerzuceniem się ognia z płonącego, mieszczącego się po sąsiedzku młyna Roboty było wtedy co niemiara Zakładowi strażacy rozciągnęli 70 metrów węży. Jest również aktywnym członkiem PZPR i ORMO.

Za dotychczasową pracę zawodową i społeczną odznaczony został m. in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 1000-lecia Państwa Polskiego, srebrnymi medalami „Za Zasługi dla Pożarnictwa" oraz „W Służbie Narodu", a także odznaką „Zasłużonego dla FNR"

(z)

Tadeusz Charytonowicz

UKOŃCZYŁ Technikum Hutnicze w Legnicy, po czym pracował w Hucie Miedzi „Głogów", a później jeszcze krótko w Zakładzie Doświadczalnym „Cuprum" w Lubinie. Nie był to jeszcze czas na właściwą stabilizację. Chciał nadal studiować. Korzystniejsza więc była praca w miejscu właściwego zamieszkania. W Jaworze powstawała wtedy właśnie nowa kuźnia. W 1974 roku TADEUSZ CHARYTONOWICZ podjął więc pracę w Zakładach Kuzienniczych, będących jeszcze w budowie. Początkowo zatrudniony został jako ustawiacz, później przeszedł do pracy w sekcji technologicznej.

Równocześnie w 1974 roku rozpoczął studia w filii Politechniki Wrocławskiej w Świdnicy, na Wydziale Mechanicznym. Przez pięć lat musiał trzy razy w tygodniu dojeżdżać po skończonej robocie na wykłady, częściowo także do Wrocławia. Razem z nim studiował ZDZISŁAW SOKOŁOWSKI z ZKiMR — obecnie mistrz w Wydziale K-2. Wracali do domu ok. godz. 23 lub nawet 24. Potem, kiedy okazało się, że jeden z kolegów dysponuje samochodem osobowym, same dojazdy były już łatwiejsze. Obaj skończyli studia w ubiegłym roku, zdobywając tytuły inżynierów mechaników.

Po zakończeniu studiów Tadeusz Charytonowicz awansował na stanowisko kierownika sekcji technologicznej kuźni. Odpowiada ona za technologię kucia, opracowywanie technologiczne nowych uruchomień, doskonalenie technologii w toku produkcji, wydawanie dokumentacji na wydziały, przygotowywanie bądź opiniowanie ofert eksportowych itp.

Do ZMS wstąpił jeszcze w szkole średniej, w 1966 roku. Do organizacji młodzieżowej należał także w wojsku. Obecnie jest członkiem PZPR. Główne swoje zainteresowania koncentruje na sportach wodnych. Wiosną ubiegłego roku zorganizował przy ZKiMR klub turystyki kajakowej. Jest jego wiceprezesem. Członkowie klubu zorganizowali już spływ Nysą Szaloną do zbiornika „Słup", dwutygodniowy spływ na Pojezierzu Suwalskim, kurs żeglarski w Kunicach, który ukończyło kilka osób. Chcą właśnie przekształcić klub kajakowy w klub wodny o znacznie szerszym zakresie działania, ale niezbędny jest sprzęt. Jak na razie, mają tylko trzy kajaki, dość bogate plany na ten rok i konkretne propozycje co do zdobycia środków finansowych. Finalizują właśnie umowę z kopalnią „Lubin" na produkcję odkuwek, tj. podkładek z przeznaczeniem zarobionych pieniędzy na ten właśnie cel.

(z)

ZANIM POWSTAŁA FNR

DO JAWORA STANISŁAW MYRCHEL przyjechał w marcu 1957 roku. Początkowo pracował w Cukrowni w Starym Jaworze, ale po zakończeniu kampanii zmienił miejsce zatrudnienia. Przyszedł do Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, które mieściło się na terenie obecnych Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych, a ściślej na obszarze dawnej Fabryki Narzędzi Rolniczych. Potem jednostka ta przemianowana została na Techniczną Obsługę Rolnictwa, a później, po przeniesieniu tej firmy do Legnicy, jej pomieszczenia zajęły warsztaty naprawcze Zespołu PGR w Roztoce. Stanisław Myrchel pracował kolejno w tych jednostkach. Kiedy zapadła decyzja utworzenia Fabryki Narzędzi Rolniczych w miejscu wspomnianych warsztatów, trafił na kilka miesięcy do Wądroża Wielkiego, później zaś do Gminnego Ośrodka Maszynowego w Jaworze. Po jego rozwiązaniu rozpoczął w 1957 roku pracę w Fabryce Narzędzi Rolniczych, początkowo jako pomocnik kowala, a później jako kowal w kuźni, nazywanej obecnie „starą". W 1975 roku ze względu na chorobę zawodową, tj. pogorszenie słuchu, przeszedł na rentę inwalidzką. Nadal jednak pracuje w tym samym wydziale, ale już w rozdzielni.

Stanisław Myrchel jest też aktywnym działaczem społecznym. Był mężem zaufania Związku Zawodowego Metalowców, od kilku kadencji jest członkiem Rady Zakładowej. Od chwili rozpoczęcia pracy w FRN działa w zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Jest też członkiem ORMO. Z ramienia Rady Zakładowej opiekuje się przyzakładową Zasadniczą Szkołą Zawodową. W ZKiMR pracuje też jego syn Mirosław jako technik normowania. Ukończył on przyzakładową „zawodówkę", a potem technikum. Za dotychczasową pracę zawodową i społeczną Stanisław Myrchel odznaczony został m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, brązowym i srebrnym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa", złotą odznaką „Zasłużony dla Zakładu", odznaką Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i innymi.

— Kiedy rozpoczynałem pracę na terenie obecnej naszej fabryki — mówi Stanisław Myrchel — cały teren załadowany był złomem, że nie było nawet przejazdów. Jego składowisko znajdowało się m.in. za halą obecnego Wydziału W-5. Na placu przy teraźniejszym Wydziale W-1 leżały części zdekompletowanych obrabiarek, przygotowanych przez Niemców jakby do wywiezienia. Też nadawały się tylko na złom. W innym miejscu, koło obecnego magazynu głównego, stały nadające się do użytku dołowniki do ziemniaków, wyprodukowane jeszcze przez mieszczącą się tu w czasie wojny fabrykę sprzętu rolniczego. Gdzie obecnie znajduje się stara kuźnia i hala Wydziału W-4, stały tylko słupy pod niedokończoną budowę. Niemcy planowali chyba także uruchomienie kuźni, bo były tu, na terenie obecnej fabryki, dwa młoty spadowe, wywiezione przez okupanta ze Starachowic. Zostały rozpoznane i wróciły na swoje stare miejsce. Mówiło się wtedy, że pod fabryką muszą istnieć jakieś podziemia, próbowaliśmy je nawet szukać, ale wersja ta nie potwierdziła się. Przy późniejszych inwestycjach cały niemal teren fabryki został przecież przekopany.

— Zaczynaliśmy, oczywiście, od porządków, ale robiliśmy je po spełnieniu właściwych obowiązków. Zostawaliśmy po godzinach normalnej pracy i w niedziele, aby zaprowadzać jakiś ład, pozbywać się niepotrzebnego złomu. Było nas wtedy ok. 60 zatrudnionych w PPTiMR osób. Naprawiało się maszyny rolnicze: młocarnie, snopowiązałki, kosiarki, ciągniki na potrzeby państwowych gospodarstw rolnych. Ciągniki wyposażone były wtedy głównie w żelazne koła z kolcami. Wymienialiśmy je na ogumione, aby nadawały się do pracy w transporcie drogowym, a przy pracach polowych jeździły szybciej. Wykorzystywaliśmy wówczas tylko jedną halę, gdzie obecnie obrabia się kołnierze. Praca nie była w tym okresie łatwa. Przez jakiś czas nie byliśmy podłączeni do sieci energetycznej, korzystaliśmy tylko z agregatu prądotwórczego.

— Ja początkowo pracowałem w straży przemysłowej, wkrótce jednak zostałem magazynierem, potem prowadziłem zaopatrzenie, a później byłem kierownikiem technicznym. Trzeba było opisać przyjmowane do remontu maszyny, stwierdzić, co trzeba przy nich zrobić, a najtrudniejsze w tym wszystkim zadanie stanowiło zdobycie potrzebnych części zamiennych, bo to przecież i maszyny były wtedy nietypowe, najróżniejszych marek. Jeździliśmy za nimi po całej niemal Polsce. Robota jednak szła.

— Później, kiedy naszą jednostkę przemianowano w Techniczną Obsługę Rolnictwa, kierunek pracy, naprawianych maszyn, był ten sam. Podobnie było w czasie, kiedy obiektami władał Zespół PGR w Roztoce. Gdy w 1952 roku pomieszczenia te przejęła tworzona wówczas Fabryka Narzędzi Rolniczych, straciłem na kilka lat kontakt z moim miejscem pracy. Po rozwiązaniu Gminnego Ośrodka Maszynowego w Jaworze, w którym byłem mechanikiem, wróciłem tu w 1957 roku z powrotem, już do Fabryki Narzędzi Rolniczych.

— Zatrudniony zostałem w kuźni. Najpierw jako pomocnik kowala. Obsługiwałem wtedy piec. Później zostałem kowalem. Warunki pracy były wówczas ciężkie, nie było wywietrzników, a dach nad kuźnią znajdował się bardzo nisko. Pracowały wtedy dwa młoty spadowe, cztery sprężarkowe i jeden deskowy. Panowała więc ogromna ciasnota, było gorąco, ludzie przy pracy pocili się, istniało też niebezpieczeństwo poparzenia odpryskami spod młotów. Nie było taśm transportowych, materiał dowoziło się taczkami, co wymagało sporego wysiłku. Jeśli ktoś nie przyszedł do roboty, to zostawało się na drugą zmianę. W sumie jako pomocnik kowala i kowal przepracowałem 18 lat. Obecnie przyjmuję z krajalni materiały i wydaję je kowalom tej samej kuźni do produkcji.

— Kiedy przybyłem do FNR, pożarów w fabryce było dość dużo. Łatwopalne konstrukcje powodowały, że zdarzały się stosunkowo często. Pamiętam jeden pożar w naszej kuźni. Było to na początku lat siedemdziesiątych. W niedzielę czekaliśmy w kynku w Jaworze na zakładowy autobus, aby wyjechać na wycieczkę. Tymczasem zostaliśmy zaalarmowani, iż w fabryce pali się. Na miejscu była już zawodowa straż pożarna. Dołączyliśmy do nich. Straty były spore, spłonął m.in. cały dach nad kuźnią. Nowy jednak postawiono znacznie wyżej, poprawiły się przy okazji warunki pracy. Obecnie takie pożary już się nie zdarzają. Zdecydowanie poprawiło się bezpieczeństwo.

Notował: ZDZISŁAW KASPRZYK

Co kowalom utrudnia robotę?

WSZYSCY znamy kłopoty, jakie mają załogi wydziałów kuźni z utrzymaniem rytmiki. Jakie są przyczyny tego niekorzystnego zjawiska?

Co utrudnia robotę, przeszkadza w rytmicznym wykonywaniu zadań dobowych i miesięcznych? Z pytaniem tym zwróciliśmy się do najbardziej zainteresowanych tą sprawą kowali i mistrzów z wydziałów K-2, i K-3. Zdecydowana większość z nich wymieniła podobne problemy. Przytoczymy kilka najbardziej charakterystycznych.

Mistrzowie Wydziału Pras EUGENIUSZ PABISIAK i ZDZISŁAW BŁASZCZYK: — Niemal w każdym miesiącu mamy kłopot z regularnością dostaw materiałów ciętych. Po prostu krajalnia nie nadąża z robotą. Szczególnie odczuwa się to na drugiej i trzeciej zmianie. Według naszego rozeznania, wynika to z faktu, iż wtedy właśnie trudno jest krajaczom wymienić np. uszkodzony nóż przy łamaczu. Nie ulatwia im życia duża awaryjność mocno wyeksploatowanych już maszyn. Zbyt długo też trwa usuwanie usterek w prasach i przebudowa oprzyrządowania. Wymiana tego ostatniego zajmuje w przypadku agregatu 2500 ton nawet osiem godzin. Powód? Mało ustawiaczy pracuje na poszczególnych zmianach i brakuje części zapasowych do przyrządów, przede wszystkim wyrzutników i stempli dziurujących. Często dopiero w chwili awarii dorabia się je czy też regeneruje. Należałoby również zapewnić większą ilość dużych pojemników na wypływkę. Jest ich stanowczo za mało, może też zbyt wolno są opróżniane w magazynie wyrobów gotowych, gdzie czekają na rozładowanie bezpośrednio do wagonów. A gdy zabraknie pojemnika, wypływka odrzucana jest na posadzkę hali i później zbierana. Niepotrzebnie traci się na to czas. Słowem, gdy mamy dostarczany rytmicznie materiał z krajalni i sprawne oprzyrządowanie, to zadania wykonywane są ze zmiany na zmianę. Gdyby usunięte zostały powyższe mankamenty, to załoga wyrabiałaby 120 proc. normy.

Kowal w Wydziale K-3 STANISŁAW ZASZŁY: — Najwięcej przeszkadza nam duża awaryjność pieców, a zwłaszcza przegrzewanie się generatorów. W takim przypadku urządzenie to samoczynnie wyłącza się i musimy odczekać ok. godzinę, aż ostygnie. Dlaczego tak się dzieje? Pocięty materiał ma zadziory i utyka w piecu. Nieodpowiednia jest też jakość wyrzutników. Zdarza się, iż po odkuciu 100 sztuk nagrzeją się one, nadmiernie rozhartują, i po spęczeniu zakleszczają we wkładce. Może dlatego, że przy prasach nie działają urządzenia do automatycznego smarowania „Jaco". Szkoda, bo sprawdziły się, zwłaszcza przy dłuższych seriach odkuwek. Kiedyś ich konserwacją zajmowało się na każdej zmianie przynajmniej dwóch pracowników z matrycowni, teraz ich nie widzę. Najważniejszym problemem jest jednak niedostarczanie na czas materiału z krajalni. Nie mają ludzi? Tydzień wcześniej sam musiałem przygotować sobie kęsy stali do kucia. Nieraz muszę czekać 3—4 godziny, a podobnie wygląda sytuacja u moich kolegów. Wtedy muszę wyłączać piec. Oznacza to stratę wielu minut na ponowne jego rozgrzanie. Nawet pięciominutowe opóźnienie w krajalni oznacza niepotrzebną stratę dalszych dwudziestu minut.

— Jak wyobrażam sobie idealne warunki pracy? Na przykład tak: Zakładamy oprzyrządowanie i, oczywiście, przygotowane są też dublery poszczególnych jego części. W tym czasie na stanowisko dostarczony zostaje pocięty materiał, rozumie się, z pewnym zapasem, aby nie trzeba było czekać na kolejny pojemnik. Przy prasie jest zainstalowane oświetlenie stanowiskowe, „Jaco" działa na medal, a wentylator sprawnie wyciąga spaliny. Czy jest to realne? Na pewno.

Mistrz w Wydziale Młotów WIESŁAW WÓJCIK: — Najczęściej dzieje się tak, że zaczynam kuć, a po pewnym czasie okazuje się, że z powodu awarii łamacza nie przygotowano odpowiedniej ilości kęsów. Ujawniamy przy tym fakt, iż młot ma za duże luzy i kilka godzin postoju gotowe. Dlaczego tak długo trwa ustawianie młota? Moim zdaniem winic należy niedoskonały system pracowy ślusarzy z utrzymania ruchu. Zainteresowani są wyłącznie w usunięciu awarii, a nie tym, aby maksymalnie wydłużyć czas pracy maszyny, czyli jak najskuteczniej zlikwidować jej niedomagania. Może wyjście leży w utworzeniu specjalistycznych brygad, wyposażonych w komplet narzędzi i niezbędne części zamienne?

Kowal w Wydziale K-2 MIECZYSŁAW RAJCZAKOWSKI: — Co mi utrudnia robotę? Przede wszystkim fakt, iż młot, na którym pracuję, nie jest w pełni sprawny. Dopiero rozpoczął pracę po remoncie, a tu okazuje się, że odkuwki są „przesadzone", czyli mają określone wady. Oznacza to, że młot nie jest „sztywny", ma luzy, a więc od nowa trzeba go ustawiać. Zabrało nam to, z pomocą ślusarzy, sześć godzin od siódmej do trzynastej. Takie sytuacje zdarzają się częściej. Wina leży w tym, że mechanicy nie nadążają z bieżącymi przeglądami. Powinni częściej sprawdzać młoty, w porę usuwać zauważone usterki, bo inaczej dochodzi do poważniejszych awarii, których usuwanie trwa nawet dwa tygodnie. Nie spieszą się przy tym za bardzo, ponieważ pracują na dniówkę. Ciągle brakuje też materiału, bo krajalnia nie nadąża z jego cięciem. A gdy wreszcie jest, to akurat nie ma go czym przywieźć do stanowiska, gdyż, np. dzisiaj z trzech wózków tylko jeden był sprawny. Suwnica zaś nie sięga do wszystkich zakątków wydziału.

Tyle nasi rozmówcy. Ze wszystkich wypowiedzi wynika, iż „wąskim gardłem" w Zespole Wydziałów Kuźni jest krajalnia, która nierytmicznie, bez niezbędnego wyprzedzania, dostarcza pociętą stal na wydziały kujące. Usunięcie wymienionych mankamentów pozwoliłoby zlikwidować podstawową bolączkę kowali — przestoje spowodowane brakiem materiałów. Podnoszono również słabość służb utrzymania ruchu. Jej przyczyny upatrywano w niedoskonałościach systemu placowego, ale także w niedostatkach organizacyjnych i kadrowych. Kilkakrotnie na łamach „Przeglądu Fabrycznego" pisaliśmy o udanych próbach tworzenia brygad, specjalizujących się w naprawach i konserwacji poszczególnych grup urządzeń. Pomysł był dobry, ale w ślad za nim nie poszły konkretne decyzje i zmiany w organizacji pracy.

W związku z zarzutami, jakie wysunęliśmy pod adresem kierownictwa i załogi wydziału K-1 oraz Działu Głównego Mechanika, oczekujemy iż wymienieni już wkrótce odpowiedzą na nie, przedstawiając równocześnie sposób rozwiązania ujawnionych w ich pracy mankamentów.

R.T.

Na budowie szpitala

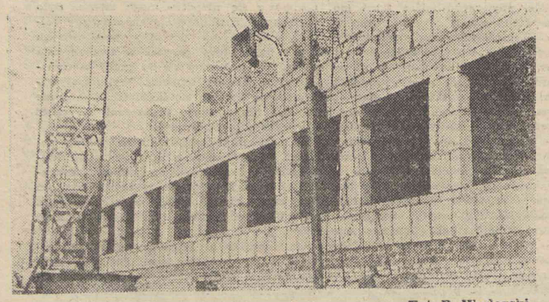

Fot. B. Wudarski

Zakładowe brygady budowlane pomyślnie kontynuują prace przy budowie pawilonu szpitalnego. W początkach stycznia br. zakończono roboty przewidziane w początkowym projekcie, tj. wzniesiono w stanie surowym dwie kondygnacje. W związku z istniejącymi potrzebami zmieniono jednak założenia wyjściowe i postanowiono powiększyć obiekt poprzez dobudowanie jeszcze jednego piętra. Znajdzie w nim pomieszczenie oddział ginekologiczno-położniczy, funkcjonujący do tej chwili w budynku po drugiej stronie ulicy.

Jak zapewniają budowlani, podstawowy zakres prac, pomimo ich znacznego rozszerzenia, zostanie zrealizowany do połowy sierpnia br. Do tego czasu wykonają oni tzw. stan surowy zamknięty budynku, a później do robót wykończeniowych przystąpią pracownicy Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Legnicy. Termin ten zostanie dotrzymany pod warunkiem zapewnienia rytmicznej dostawy podstawowych materiałów budowlanych, w tym cegły, cementu, lepiku i papy. Jak dotychczas, nie jest z tym najlepiej, co znacznie utrudnia wywiązanie się z przyjętych harmonogramów.

Oprócz zasadniczego zadania, jakim jest wykonanie pawilonu szpitalnego, fachowcy z ZKiMR zbudują także tzw. łącznik o kubaturze równej połowie pierwszego obiektu.

Na zdjęciu fragment budowanego przez brygady ZKiMR pawilonu szpitalnego dla potrzeb miasta.

Oszczędności w materiałach i pracochłonności

W 1979 roku prace badawczo-rozwojowe obejmowały 10 tematów, z których do najważniejszych należy zaliczyć rozdrabniacz uniwersalny H-151 o silniku 15 kW z przeznaczeniem do rozdrabniania kukurydzy, pielnik do warzyw z nowym układem sterującym, dołownik i obsypnik 6-rzędowy do sadzenia ziemniaków podkiełkowanych oraz obsypywania ich, jeśli były wsadzane sadzarkami importowanymi z krajów socjalistycznych. Wracając zaś do pielnika do warzyw, trzeba stwierdzić, iż nowy układ zapewnia precyzyjne sterowanie w czasie pielenia, a operator wkłada mniej wysiłku w tę czynność. Natomiast przy jego produkcji zaoszczędzi się sporo na materiałach i pracochłonności.

Uruchomiono produkcję seryjną pielników 12-rzędowych, serię informacyjną wieloraka uniwersalnego, który zastępuje pielnik i obsypnik. Opanowano technologię kucia palców podwójnych do kombajnów typu bizon, opracowano sposób produkcji wzbudników indukcyjnych do prac o nacisku 2500 ton, przeznaczonych do nagrzewu materiałów o przekroju 85—100 mm. Wdrożono obróbkę cieplno-mechaniczną kul w gnieździe pras LZK oraz obróbkę skrawaniem kołnierzy na półautomatach sterowanych numerycznie, zastosowano wiercenie otworów w kołnierzach na wiertarkach wielowrzecionowych, wykorzystano odpady technologiczne do wyrobu innych rodzajów odkuwek oraz wprowadzono toczenie zębów do bron w cyklu półautomatycznym. W 1979 roku zastosowano 56 wniosków racjonalizatorskich, w wyniku czego uzyskano efekty w wysokości 6 mln złotych. Założenia planu postępu technicznego za ubiegły rok przewidywały zaoszczędzenie na materiałach 600 ton, a na pracochłonności 80 tys. godzin. Ilości te nieznacznie przekroczono.

Plan postępu technicznego na 1980 rok przewiduje, iż prace badawczo-rozwojowe obejmą 7 zagadnień, z których do najważniejszych należą: 12-rzędowy pielnik ciągnikowy sterowany kołami, rozdrabniacz uniwersalny H-151/1 z dozownikiem, rodzinę bron do ciągnika klasy 0,6—3T. W grupie nowych uruchomień maszyn i technologii przewiduje się prace nad 37 tematami. Zostanie m.in. uruchomiona produkcja nowego 6-rzędowego pielnika sterowanego kołami, zmieni się proces technologiczny na toczenie przez wprowadzenie automatów ZTC w miejsce tokarek uniwersalnych, dokona zmiany belki narzędziowej w pielniku konnym z okrągłej na kwadratową, zmodernizuje 5 obrabiarek, opracuje i wykona zunifikowane oprzyrządowanie do jednoczesnego dziurowania i okrawania odkuwek kołnierzy przeznaczonych na eksport, zastosuje w eksploatacji w szerszym niż dotychczas zakresie piece „Alino" oraz zrealizuje inne przedsięwzięcia. W rezultacie ZKiMR powinny osiągnąć 500 ton oszczędności w materiałach i 80 tys. godzin w pracochłonności.

ZENON BUCZYŃSKI

Jak pracuje serwis techniczny?

PRZYWYKLIŚMY już do widoku wysłużonego „tarpana" z emblematem ZKiMR i żółtym napisem „serwis techniczny" na burcie. Od prawie pięciu lat wóz krąży po terenie całego kraju, docierając do najdalszych jego zakątków, wszędzie tam, gdzie użytkownicy produkowanych w fabryce maszyn rolniczych zgłaszają usterki, jakie wystąpiły w trakcie ich eksploatacji w okresie gwarancyjnym. Reklamacji nie jest zbyt wiele, co bardzo dobrze świadczy o wysokiej jakości i funkcjonalności wyrobów z Jawora. Zdarzają się w produktach najbardziej renomowanych firm. W przypadku jaworskich wyrobów są to najczęściej przysłowiowe drobiazgi, za które winę ponoszą pracownicy niezbyt starannie wykonujący montaż. Inne wezwania spowodowane są odklejaniem się szkła w amperomierzu rozdrabniacza, wadliwym połączeniem jego instalacji elektrycznej lub też niestarannie wykonanymi spawami w częściach pielących obsypnika, a szczególnie w bronach.

Wszystkie takie „drobiazgi" ADAM RZĄSA i JAN BUDZIŃSKI załatwiają dosłownie od ręki. W rozmowie z nami stwierdzili, iż problem nie w naprawieniu zgłoszonej usterki, ale w dotarciu do rolnika, którego gospodarstwo położone jest często w miejscowości trudnej do odszukania nawet na dokładnej mapie samochodowej. Dojazd do celu jest dla staruszka — tarpana często zadaniem niełatwym. Takie podróże po polnych drogach nie wyszłyby na zdrowie nawet samochodom terenowym. Ten, którym posługują się pracownicy serwisu, jak na razie, spisuje się nieźle, chociaż sporo wysiłku trzeba włożyć w przygotowanie go do wyjazdu. Najwyższy więc czas zastąpić go innym samochodem, w którym już własnym sumptem można byłoby urządzić podręczny warsztat, wyposażony w niezbędne narzędzia, wiertarkę i mały aparat spawalniczy, który posłużyłby równocześnie za miejsce do spania, bo i takie przymusowe sytuacje zdarzają się w terenie.

Załatwić reklamację. Oznacza to nie tylko dokonanie naprawy. Pracownik serwisu musi samodzielnie, bez konsultacji z zakładowymi specjalistami, podjąć decyzję o uznaniu roszczeń rolnika za zasadne, a następnie, w oparciu o doskonałą znajomość konstrukcji maszyny, szybko usunąć stwierdzoną wadę. W związku z tym powinien posiadać kwalifikacje dobrego ślusarza i elektryka. Sprawność działania jest tu szczególnie pożądana. W okresie sezonu nasilonych robót w rolnictwie maszyna nie może stać bezczynnie. Po powrocie do fabryki czeka jeszcze ostateczne załatwienie sprawy, formalne uznanie reklamacji, rozliczenie zużytych przy naprawie części zamiennych i przekazanie konstruktorom bądź technologom uwag użytkownika.

Przez okrągły rok samochód serwisu technicznego wędruje po całym kraju. Zdarzają się takie miesiące, kiedy Adama Rząsy i Jana Budzińskiego nawet dwa tygodnie nie ma w domu. Klienci oceniają, że pracownicy serwisu działają szybko i sprawnie. Utwierdza to dobre imię firmy, jaką reprezentują. Reklamację, zgodnie z przepisami, powinni załatwić w ciągu 14 dni, ale rzadko zabiera im to aż tyle czasu. Po drodze dostarczają użytkownikom maszyn ZKiMR części, o które proszą w listach nadsyłanych na adres fabryki. Bywa i tak, iż po okresie gwarancyjnym nawali coś w urządzeniu, które wyprodukowano w Jaworze przed laty, a w składnicy „Agromy" części zamiennych dawno już nie ma. Praktycznie nie było przypadku, aby taką prośbę pozostawiono bez echa. W fabrycznych magazynach lub też w różnych zakątkach wydziałów odszukają detale, których od wielu miesięcy już się nie produkuje. Najczęściej są to części do starych typów rozdrabniaczy, noże, talerze i sita. Konstrukcje te, pomimo „sędziwego" wieku, nadal doskonale służą ich właścicielom. Bywa i tak, że na miejscu, w gospodarstwie, adaptują od ręki współczesny detal, zastępując nim zużyty element, ku zadowoleniu rolnika.

Mają też swoje kłopoty. Istnej akrobatyki wymaga ich zdaniem, zdobycie niezbędnej ilości części zamiennych. Wiele produkowanych jest przez kooperantów i w wydziałach maszyn rolniczych zdarzają się ich braki. Stąd przy nagłych wyjazdach trudno na czas je uzyskać. Wiele bowiem dawno wycofano ze sprzedaży, a służby zaopatrzenia mają obecnie nie lada kłopot z ich zakupem. Nie są to wielkie ilości, bo na użytek serwisu wystarczy po kilka sztuk poszczególnych ich rodzajów. Warto też już teraz pomyśleć, aby stworzyć w zakładzie „bank" elementów, których wytwarzanie przerwano lub też w najbliższym czasie zastąpi innymi.

RYSZARD TRZEŚNIOWSKI

Na zdjęciu Adam Rząsa przygotowuje się do kolejnego wyjazdu w teren. Fot. B. Wudarski

Karać i nagradzać

REALIZACJA stosunkowo napiętych zadań produkcyjnych wymaga skutecznego działania na wielu odcinkach. Poważny wpływ na rytmiczną realizację planów produkcyjnych na m.in. dyspcylina pracy. ZKiMR są stosunkowo dużym zakładem pod względem zatrudnienia, dlatego utrzymanie świadomej dyscypliny jest w dużym stopniu uzależnione od kierowników poszczególnych działów i wydziałów produkcyjnych. Doświadczenia wskazują, że można liczyć na skuteczne działanie przede wszystkim tych kierowników, którzy wobec siebie i swoich najbliższych kolegów w pełni zastosują przepisy w zakresie dyscypliny pracy.

Z przykrością muszę stwierdzić, że w 1979 roku zastosowano sankcje dyscyplinarne wobec 22 pracowników umysłowych, w tym 13 kierowników. Z przeprowadzonej analizy kar wynika, że w ubiegłym roku sankcje zastosowano wobec 374 pracowników, co stanowi 16 proc. załogi oraz 88,4 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Pierwsze miejsce zajął Zespół Wydziałów Kuźni, w którym ukarano 228 osób, drugie — Zespół Wydziałów Maszyn Rolniczych, w którym sankcje wymierzono 56 pracownikom. W pozostałych wydziałach ukarano 90 osób. Jak wynika z podanych liczb i wskaźników „rozmieszczenie" sankcji jest wybitnie niekorzystne dla Zespołu Wydziałów Kuźni.

Sprawę stosowania sankcji należy postawić jasno. Trzeba karać pracowników niepoprawnych za udowodnione, świadome przekroczenie przepisów, ustalonych w regulaminie pracy. Rodzaj i wysokość kary musi być dokładnie przedyskutowana z aktywem wydziałowym co do zasadności, przy czym bezwzględnie trzeba unikać pomyłek, które powodują rozgoryczenie wśród pracowników. Jeśli kara zostanie już zastosowana, to przestańmy robić pracownikowi „łaskę", umarzając ją przed terminem ustalonym w kodeksie pracy.

Praca na tym odcinku wymaga zmiany stylu działania. Świadczą o tym niżej podane przykłady. Za nieprzestrzeganie technologii grzania i kucia, co spowodowało powstanie braków końcówek drążka w dniu 4 lipca 1979 r., udzielono nagany z odnotowaniem w aktach osobowych Ryszardowi P., Genadiuszowi M. i Piotrowi R. Po dokładnym wyjaśnieniu sprawy dyrektor naczelny uznał, że kowale nie ponosili winy i 30 lipca ubiegłego roku kary zostały anulowane. Zbigniew Z. ukarany został 18 września 1979 roku upomnieniem za używanie dwuzawiasia łańcuchowego zamiast czterozawiesia do ładowania złomu. 18 października ub. roku dyrektor ds produkcji karę anulował, ponieważ załadunek złomu był prowadzony zgodnie z obowiązującą instrukcją.

Podobnych przykładów można podać o wiele więcej. Wspomnę tylko, że łącznie anulowano 78 wymierzonych kar. Nie chcąc działać z zaskoczenia, pragnę przypomnieć wszystkim pracownikom, że udzielone kary upomnienia, nagany czy potrącenia dniówki za nieobecność w pracy w 1980 roku będą miały bezpośredni wpływ na obniżenie tzw. trzynastki.

Chodzi równocześnie o to, aby kary równoważyć nagrodami, aby obok sankcji, jeśli tego wymaga sytuacja, nagradzać ludzi za ich osiągnięcia, właściwą postawę w pracy. Pomimo pewnego postępu na tym odcinku, nie uzyskaliśmy równowagi. Sankcje zastosowano wobec 374 pracowników, a z wyróżnień skorzystało tylko 192 pracowników, co stanowi 51,34 proc. Jak wynika z podanego wskaźnika, kierownicy chętniej korzystają ze środka oddziaływania w postaci kar, niż z wyróżnień. Uważam, że na tym odcinku powinna nastąpić dalsza poprawa.

Przez świadomą dyscyplinę należy rozumieć nie tylko samą obecność w pracy, ale również rzetelne wykonywanie powierzonych obowiązków. Czy rzeczywiście tak pracujemy? Na to pytanie możemy odpowiedzieć twierdząco, ponieważ zadania ubiegłego roku zostały zrealizowane z nadwyżką przy zatrudnieniu obniżonym średnio w roku o 54 pracowników. Czy jednak wykorzystaliśmy wszelkie możliwości, aby pracę wykonywać w pełni sumiennie?

Nie można np. obojętnie patrzeć na kolejki przed kioskami w czasie pracy. Co gorsze, stoją w nich codziennie ci sami ludzie, dokonując zakupów. Znaczy to, że idąc do zakładu, z góry planują, iż w czasie pracy, za którą otrzymują wynagrodzenie, będą stali godzinami w kioskach. Taka postawa świadczy o świadomym łamaniu przepisów o dyscyplinie pracy. W stosunku do tych pracowników kierownictwo powinno zastosować środki profilaktyczne w formie pozbawienia premii czy nagrody, a gdy to nie pomoże, trzeba ich karać. Takich osób nie mamy wiele, bo większość załogi pracuje ofiarnie, nie szczędzi sił w realizacji planów produkcyjnych.

STANISŁAW MYTYCH

Przedzjazdowy czyn członków ZSMP

W czasie wolnej soboty, tj. 26 stycznia br., młodzież z ZKiMR realizowała czyn przedzjazdowy. Na stanowiskach pracy znalazło się wówczas 168 członków ZSMP. Rezultaty tego czynu były znaczne. Na przykład ZSMP-owcy z Wydziału K-3 odkuli przeszło 20 ton odkuwek, a z K-4 wykonali procesy wykańczające, tj. normalizowanie i czyszczenie, przygotowując do wysyłki 36 ton odkuwek.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyła sobie młodzież z Wydziału W-5, która wyprodukowała 9,5 tony kołnierzy przeznaczonych na eksport, 3.000 palców do kosiarek „Rofama", 3.000 zębów do bron oraz części zamienne do 12-rzędowego pielnika P-434 o wartości przeszło 20 tys. zł. Wraz z młodzieżą gniazda kołnierzy pracował również kierownik wydziału tow. MARIAN GRYNICZ.

Na stanowiskach pracy znalazła się także młodzież wydziałów W-4 i W-1, w których pracowali również uczniowie szkoły przyzakładowej przy montażu dwunastorzędowych pielników. W matrycowni pracowało 42 młodych narzędziowców, wykonując oprzyrządowanie kuziennicze na potrzeby kuźni.

(Dokończenie na str. 8)

NOT oceniła pracę stowarzyszeń

23 stycznia 1980 roku odbyło się zebranie Zarządu Zakładowego NOT, w skład którego wchodzą 4 stowarzyszenie naukowo-techniczne, działające w ZKiMR. Z dokonanego na tym zebraniu podsumowania działalności za 1979 rok wynika, że poszczególne stowarzyszenia osiągnęły wiele niekwestionowanych sukcesów.

Niektóre przedsięwzięcia miały charakter ogólnopolski, np. III Krajowa Konferencja Naukowo-Techniczna nt. „Piece i urządzenia grzewcze do obróbki plastycznej", zorganizowana w dniach 25-26 września ubiegłego roku przez zakładowe koła SIMP i SEP. Należy tutaj nadmienić, że konferencja ta spotkała się z dużym zainteresowaniem zarówno naukowców, jak i praktyków i została bardzo wysoko oceniona przez jej uczestników oraz władze NOT. Ponadto Koło Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich zorganizowało dla swoich 201 członków, których liczba wzrosła w ubiegłym roku o 40, spotkanie środowiskowe, 2 wycieczki oraz 2 wystawy postępu technicznego o charakterze regionalnym. W ubiegłym roku koło SIMP uczestniczyło także razem z kołem SEP w Legnickich Dniach Techniki, organizując spotkania na terenie Jawora.

Koło Stowarzyszenia Elektryków Polskich, liczące 23 członków, podjęło i wykonało czyn 35-lecia PRL, naprawiając urządzenia energetyczne, łącznie z uzupełnieniem brakujących manometrów. Ponadto członkowie SEP zorganizowali kurs behapowski w zakresie eksploatacji i dozoru urządzeń energetycznych, zainstalowanych w zakładzie. Kurs ten ukończyło 27 osób. Do ważnych osiągnięć SEP należy stała współpraca z grupą rzeczoznawców z Wrocławia, m.in. w ustalaniu przyczyn awarii generatorów wirnikowych średniej częstotliwości. To nieliczne koło razem z SIMP zanotowało w ubiegłym roku najwięcej sukcesów.

Nieco mniej osiągnięć posiada koło Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Niemniej 30 jego członków wzięło udział w zorganizowanej wycieczce do NRD. Poza tym koło to prowadzi edukację ekonomiczną personelu inżynieryjno-technicznego ZKiMR.

Niezależnie od działalności w/w stowarzyszeń naukowo-technicznych, w zakładzie działa Klub Techniki i Racjonalizacji, który zrzesza racjonalizatorów i pracowników techniczno-ekonomicznych. Klub ten, oprócz wspomagania racjonalizatorów, działa również na rzecz popularyzacji postępu technicznego, organizuje w fabryce „Giełdy pomysłów", konkursy, np. z zakresu znajomości i prawa wynalazczego, wystawy wdrożonych pomysłów i nowości technicznych. Najlepiej działalność KTiR charakteryzować będą następujące liczby: w 1979 roku przyjęto do realizacji 61 wniosków racjonalizatorskich na 114 zgłoszonych, a zastosowano 56. Przyniosły one zakładowi 6.621 tysięcy złotych oszczędności. Racjonalizatorzy otrzymali wynagrodzenie i nagrody o łącznej wysokości 284.891 zł, a za przyśpieszenie ich realizacji wypłacono 32.055 złotych. Działalnością KTiR interesuje się bez mała cała załoga ZKMiR. Na bazie tego zainteresowania klub rozwijał w 1979 roku coraz to nowe formy działania, którego naczelną dewizą jest „lepiej, więcej, taniej".

Należy również wspomnieć o tym, że działająca w ramach SIMP sekcja budowlana rozpoczęła w ubiegłym roku prace związane z adaptacją budynku po Zasadniczej Szkole Zawodowej przy ul. Armii Radzieckiej na przyzakładowy żłobek. Prace te trwać będą jeszcze w tym roku. Ta nieliczna sekcja, za mała na samodzielne stowarzyszenie, wykonuje te prace w czynie społecznym.

Zakładowy Zarząd NOT, koordynujący od połowy ubiegłego roku pracę poszczególnych stowarzyszeń, wyciągnął wnioski z dotychczasowej swojej działalności i uwzględnił je w planie pracy na rok bieżący. Przede wszystkim chodzi o jeszcze większe powiązanie działalności kół SIMP, SEP, PTE i KTiR, aby efekty ich pracy były coraz lepsze.

J.B.

Kształcenie i doskonalenie mistrzów

STALE MODERNIZUJĄCY się przemysł, duże tempo przeobrażeń społeczno-gospodarczych i coraz wyższe kwalifikacje pracowników zatrudnionych w produkcji sprawiają, że realizacja zadań produkcyjnych, ekonomicznych i społecznych, stojących przed zakładem, wymaga sprawnego kierowania i lepszej pracy ideowo-wychowawczej. Połączenie tych elementów i ich wzajemne przenikanie się decyduje o postępie i efektywności gospodarowania.

Ważnym wyznacznikiem postępu jest poziom przygotowania dozoru średniego w zakresie wiedzy teoretycznej i praktycznej, dotyczącej racjonalnego kierowania zespołami pracowniczymi. Kluczowa rola mistrza w kształtowaniu zaangażowanych postaw pracowniczych jest oczywista, tak jak oczywiste są jego funkcje w systemie organizacji produkcji. Wychodząc z założenia, że pełnienie funkcji mistrza wymaga dużego zakresu wiedzy nie tylko w sprawach produkcji, ale również odpowiednich wiadomości z dziedziny nauk społecznych, np. socjologii, psychologii i pedagogiki, wprowadzono zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z 16 marca 1976 roku dokształcanie i doskonalenie kwalifikacji zawodowych mistrzów w formie półrocznego studium. Jego ukończenie gwarantuje przyznanie tytułu mistrza dyplomowanego. O przyznanie tego tytułu mogą ubiegać się mistrzowie, którzy posiadają co najmniej średnie wykształcenie zawodowe lub wyższy tytuł kwalifikacyjny w określonym zawodzie, są zatrudnieni na stanowisku mistrza przynajmniej od 5 lat, ukończyli obowiązkowe w zakresie dokształcenia i doskonalenia kwalifikacji zawodowych kursy dla mistrzów oraz wyróżniają się w pracy zawodowej, są dobrymi organizatorami i posiadają umiejętność kierowania zespołem ludzi.

W 1977 roku opracowany został w ZKiMR program kształcenia i doskonalenia kwalifikacji zawodowych mistrzów na lata 1978—81. Obowiązkiem dokształcania i doskonalenia kwalifikacji objętych zostało 81 osób. Wnioski o skierowanie na studium mistrza dyplomowanego rozpatrywała i w dalszym ciągu rozpatruje Rada Mistrzów, biorąc pod uwagę posiadane kwalifikacje, staż pracy na stanowisku mistrza oraz aktywność społeczno-zawodową.

Zgodnie z opracowanym programem kształcenia i doskonalenia 48 mistrzów uzyskało tytuły mistrzów dyplomowanych, a 8 uczęszcza obecnie na studium. Jest to ponad 65 proc. wszystkich mistrzów. Po uzyskaniu tytułów otrzymują na uroczystym spotkaniu z dyrekcją dyplomy wraz ze stałym dodatkiem pieniężnym, przysługującym mistrzom dyplomowanym. Reasumując, należy stwierdzić, że realizacja programu kształcenia i doskonalenia mistrzów w zakładzie przebiega w sposób zadowalający.

T. HAŁDYS

Wybory do rad narodowych

W lutym przeprowadzone zostały wybory mężów zaufania i rad oddziałowych. Wybrano 13 nowych rad oddziałowych, w których skład weszło po 5—7 członków. Zakończone one zostały w połowie lutego br.

Praca rad oddziałowych skupia się na rozwiązywaniu spraw wewnątrz-wydziałowych, spraw międzyludzkich oraz wszystkich problemów związanych z prawodawstwem pracy. Rada oddziałowa sprawuje nadzór nad działalnością oddziałowej inspekcji pracy, zainteresowaną przede wszystkim bezpieczeństwem pracy na poszczególnych stanowiskach i warunkami socjalnymi w wydziałach. Rada oddziałowa kieruje także działalnością kulturalno-oświatową poprzez odpowiednią komisję, organizuje narady wytwórcze, podczas których zgłaszane są wnioski, przekazywane następnie wyższej instancji.

Rada oddziałowa opiniuje także wnioski pracowników o zapomogi bezzwrotne, kierowane do Rady Zakładowej. Członkowie rad oddziałowych biorą udział w rozdzielaniu nagród, premii, wczasów pracowniczych oraz pozostałych świadczeń. Kadencja rad oddziałowych trwa, podobnie jak Rady Zakładowej, 3 lata.

W. KARLIŃSKI

nasze SYGNAŁY

Ciągnikiem z pracy do domu

CODZIENNIE do ZKiMR dojeżdża z okolicznych wsi i miast prawie połowa zatrudnionych w fabryce pracowników. 130 spośród nich rekrutuje się z miejscowości położonych przy trasie Jawor — Męcinka. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bo w całym kraju ludzie zmuszeni są do korzystania z usług państwowej komunikacji, a niejednokrotnie z uprzejmości przygodnych kierowców. Problem jednakże w tym, że owych stukilkudziesięciu pracowników nie ma praktycznie po zakończeniu drugiej zmiany możliwości powrotu do domu z tej przyczyny, iż ostatni autobus PKS odjeżdża z Jawora w ich kierunku o godzinie 21, czyli grubo przed końcem roboty. Sprawa ta podnoszona była na zebraniu organizacji partyjnej przy Zespole Wydziałów Matrycowni. W wyniku tej interwencji Dział Transportu uruchomił na tej trasie wysłużoną przyczepę autobusową z ciągnikiem, która kursuje co drugi tydzień i w ten sposób łagodzi kłopoty.

Jak wynika z informacji, udzielonej nam przez głównego specjalistę d/s pracowniczych WŁADYSŁAWA GAZDĘ, definitywnie rozwiązałby problem dodatkowy autobus, który jeździłby z Jawora przez Piotrowice, Chełmiec, Męcinkę, Chroślice do Sichowa i z powrotem. Wszelkie jednak rozmowy w tej sprawie, prowadzone z dyrekcją Oddziału PKS w Legnicy, nie przyniosły do tej pory rezultatów. W tej sytuacji, zdaniem Władysława Gazdy, wyjście polega na zakupie jeszcze jednego pojazdu, który zasiliłby zakładowy tabor. Podobno trwają pertraktacje z Jelczańskimi Zakładami Samochodowymi, kiedy jednak zostaną sfinalizowane, nie wiadomo.

Zainteresowani dojazdami podpowiadają jeszcze jedno rozwiązanie. Ich zdaniem zakładowe autobusy, jeżdżące na niektórych liniach, nie są w pełni wykorzystane. Szczególnie jest to widoczne — mówili — na trasie do Bolkowa. Może więc poprzez zbadanie przewozów na poszczególnych liniach uda się „wygospodarować" ów niezbędnie potrzebny autobus. Po prostu, przesuwając go z mniej obciążonej trasy. O taką analizę powinni pokusić się fachowcy z Działu Transportu wspólnie z przedstawicielami służby pracowniczej. Rezultat, jak zapewniają, murowany. Zwłaszcza gdy uwzględni się dodatkowo inne środki komunikacji, którymi można dotrzeć do analizowanych miejscowości.

(ryt.)

Chociaż autobusów sporo, nadal na niektórych trasach występują znaczne trudności z powrotem do domów.

Fot. B. Wudarski

Nowe zasady płacowe za wolne soboty

WOLNE DODATKOWE dni od pracy — soboty — wprowadzone zostały po raz pierwszy w jednostkach gospodarki uspołecznionej w 1974 roku. Jak wszystkim wiadomo, ilość tych dni zwiększa się niemal co roku, aby w latach następnych każda sobota stanowiła dzień wolny od pracy. Uzależnione to jest jednak od pełnego wykonania zadań oraz osiągnięcia założonych w planie relacji ekonomicznych i wyników finansowych. Wzrost wydajności pracy powinien zapewnić zrealizowanie zadań planowych bez zwiększania zatrudnienia, funduszu płac oraz pracy w godzinach nadliczbowych. Spełnienie tych warunków zapewnia pracownikom uzyskanie odpowiednich zarobków, przy czym wolne od pracy dni nie wpływają ujemnie na ich wysokość.

Wprowadzenie w 1980 roku dni wolnych od pracy oraz formy wynagradzania za nie pracowników dniówkowych określa zarządzenie nr 10 ministra przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych z 3 grudnia 1979 roku. Dotychczas w ZKiMR stosowano zasadę, że za dzień wolny od pracy (sobotę) płacono robotnikom dniówkowym tak, jak gdyby w tym dniu pracowali, przy czym fakt, czy robotnicy danego wydziału w pełni wykonali przewidziane planem zadania miesięczne, nie zawsze był brany pod uwagę. Trzeba nadmienić, że robotnicy wynagradzani w systemie dniówkowo-premiowym, o których tu mowa, stanowią w przedsiębiorstwie ponad 80 procent ogółu zatrudnionych na stanowiskach robotniczych.

W myśl cytowanego wyżej zarządzenia ministra przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych nie wypłaca się tym robotnikom wynagrodzenia za dodatkowe dni wolne od pracy. Jednak w celu zrekompensowania im utraty zarobków zwiększona zostanie odpowiednio premia, naliczana od podstawowych zarobków, pod warunkiem, że wykonali wszystkie nałożone na nich zadania miesięczne. Wykonanie tych zadań potwierdzać będą kierownicy poszczególnych komórek. Zwiększona z tego tytułu premia spowoduje, iż ogólny zarobek robotnika dniówkowego za dany miesiąc nie będzie niższy od przypadającego w poprzednio obowiązującym wymiarze czasu pracy.

Nowe, wymienione formy płacowe wejdą w życie w ZKiMR od 1 marca br. Gwarantują one tym pracownikom zarobki równe dotychczasowym, uzależnione będą jednak od wykonania zadań nałożonych na wydziały produkcyjne i komórki pomocnicze. Wolne dni od pracy, jak też rekompensaty płacowe za te dni, zależeć będą więc od właściwej pracy całej załogi fabryki.

SYLWESTER GRUSZCZYŃSKI

ZE ZŁEM

Kto winien?

Spotkałem kilka dni temu mocno wzburzonego czymś znajomego kierownika. Bez słowa podał mi rękę na powitanie i przez minutę szliśmy obok siebie w milczeniu. Wreszcie wybuchnął.

— Takich robotników pozbyłbym się jak najszybciej, nie bacząc na brak rąk do pracy — wyrzucił z siebie z pasją.

— O kim pan mówi, kierowniku — spytałem zaintrygowany.

— Popatrz pan tylko — usłyszałem w odpowiedzi. — Wieźli materiał ze składowiska stali i po drodze zgubili trzy pręty. Leżą w tym miejscu już od kilku dni — tu wskazał solidne kawały stali, spoczywające przy krawężniku drogi, tak na oko, wagi trzysta kilogramów każdy. — Mówimy o gospodarności na każdym odcinku, a tu marnuje się prawie tona dobrego gatunku stali i nikt się tym, a zwłaszcza sami winowajcy, nie zainteresuje.

— Rzeczywiście, takich niedbałych robotników należałoby ukarać — dolałem oliwy do ognia.

— Ukarać? — parsknął mój rozmówca. — Wylać na zbity łeb z zakładu, to byłaby dopiero odpowiednia kara! Tylko w ten sposób osiągniemy poprawę. A tak, mistrz czy kierownik potrąci im coś z premii i po wszystkim.

— No właśnie — wtrąciłem — z tego, co pan mówi, wynika, iż winę ponoszą także ich mistrz i kierownik. Należałoby zapytać ich, w jaki sposób rozliczyli się z owych brakujących w produkcji, zgubionych po drodze z magazynu kilogramów stali.

Przyznał mi rację. Po chwili milczenia podjął temat na nowo.

— Wie pan, wielu pracowników wszystkie te piękne hasła, wypływające z życiowej konieczności, traktuje wyłącznie jako słowa, poza którymi nie idzie codzienna, normalna działalność. Zbyt często np. pojęcie efektywności gospodarowania kojarzy się im z jakimiś wielkimi dokonaniami, z czymś, co przekracza możliwości przeciętnego pracownika. A tymczasem sprawy leżą w zasięgu każdego z nas, zarówno pracownika transportu, jak i konstruktora czy technologa. Chodzi o to, aby skrzętnie, tak jak u siebie w domu, gospodarować tym, co powierzono nam w fabryce, po prostu normalnie, uczciwie pracować.

— Weźmy inny przykład. Nie tak dawno poleciłem swoim ludziom — ciągnął mój rozmówca — uprzątnąć rabatki z różami przed stołówką. Wyobraź pan sobie, że przy tej okazji znaleźli tam ładnych parę dziesiątek różnych części do maszyn rolniczych, pozostawionych, jak się domyślam, przez robotników montujących je w tym miejscu. Zapomnieli o nich, czy też nie chciało się nikomu z nich schylać po nie? A kosztowały ładnych parę tysięcy złotych! O tym nikt nie pomyślał! Bo to niby nie moje?

— Jasne — pomyślałem w parę minut później, wracając do biura. — Bezmyślność i niedbalstwo to negatywne cechy, z powodu których tracimy nie tylko u nas, w zakładzie, setki i miliony złotych. Ale winić za nie należy w jakimś stopniu przełożonych. W tym drugim przykładzie owe części mogły zostać dostarczone na miejsce montażu w pojemniku, na palecie czy w czymś tam jeszcze, a po pracy ich niewykorzystaną resztę można byłoby odwieźć z powrotem na halę. Tak postąpiłby przewidujący kierownik. Jak więc zapobiec na przyszłość takim przypadkom? Moim zdaniem, należałoby wymyśleć jakąś karę, również za nieumiejętność myślenia przez kierowników.

JAN KOWALSKI

KRZYŻÓWKA NR 41

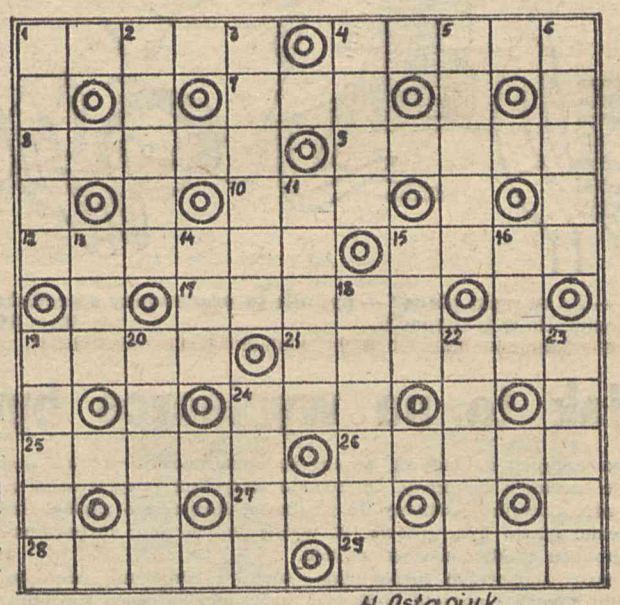

H. Ostapiuk.

POZIOMO: 1. Rodzaj budowli bez ścian, 4. Pałac, rezydencja sułtana, 7. Piłka otarta o siatkę przy serwisie, 8. Urojenie, widziadło, 9. Zatoka w Algierii, 10. Zakład gastronomiczny, 12. Góry w Birmie nad rzeką Irawadi, 15. Miasto lotnicze w Syrii nad rzeką Eufrat, 17. Grecki poeta i lutnista z wyspy Lesbos, 19. Rodzaj gry w karty, 21. Odmiana fasoli szparagowej, 24. Kończąca partię zagrywka w szachach, 25. Nakrycie głowy starożytnych królów perskich, 26. Obchodzi imieniny 5 lutego, 27. Prezent, 28. Skręt na nartach, wykonany na czubkach palców z gwałtownym skrętem pięt, 29. Marka aparatu fotograficznego.

PIONOWO: 1. Obraz, 2. Wulkan na wyspie Honsiu, 3. Rzeka w azjatyckiej części ZSRR, 4. Marka samochodu ciężarowego, 5. Witka, 6. Miasto lub drzewo, 11. Rzeka w Austrii, prawy dopływ Dunaju, 13. Jadalny skorupiak, 14. Wykonuje wyrok, 15. Spód, 16. Głos wydawany pod wpływem cierpienia, 18. Miejsce składania ofiar kultowych, 19. Indyjski instrument muzyczny o gruszkowatym, wypukłym korpusie rezonansowym, 20. Konopie z manili, 22. Dramatyczny, operowy, 23. Roślina z rodziny amarylkowatych, 24. Szlam na dnie wód stojących.

Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie do 10 marca 1980 roku, rozlosowane zostaną nagrody w postaci książek. Rozwiązania należy nadsyłać na adres: Redakcja „Przeglądu Fabrycznego", Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze, ul. Kuziennicza 4, z dopiskiem na kopercie „krzyżówka" lub wrzucić do skrzynki na drzwiach pokoju nr 8.

Rozwiązanie krzyżówki nr 40 ze styczniowego numeru „Przeglądu Fabrycznego":

Poziomo — oktet, tykwa, oko, Kirow, Namoi, Apeniny, rano, Iseo, rewie, kran, laka, migawka, rzeka, Aalst, mig, Loara, agora.

Pionowo — Oskar, tyran, Towe, Toni, kumys, awizo, opornik, Anielka, niwka, akr, Ełk, Karol, ameba, Aalto, astma, gama, Waga.

NASZYM OBIEKTYWEM

W Czynie Zjazdowym

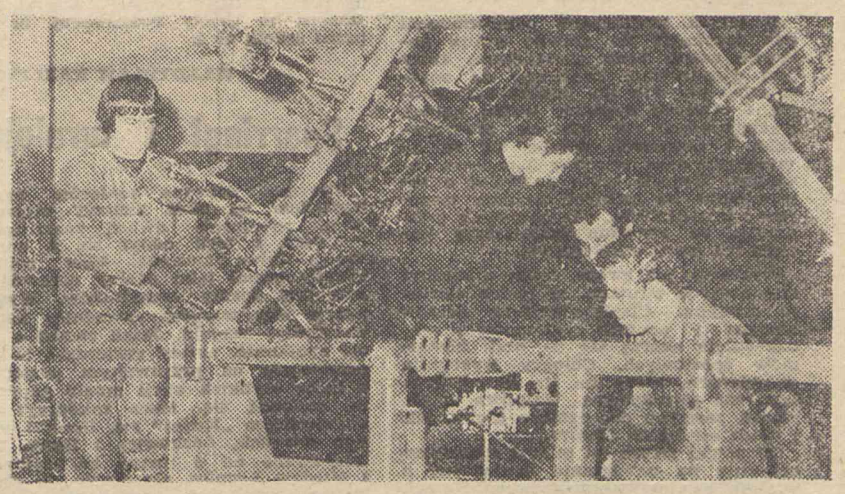

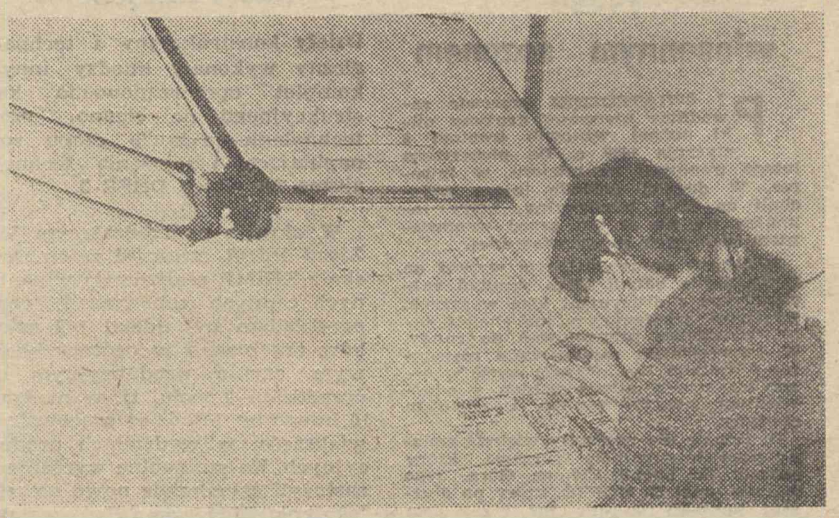

Na zdjęciach migawki z realizacji czynu produkcyjnego, podjętego przez załogę ZKMR dla uczczenia VIII Zjazdu PZPR

Fot. B. Wudarski

ZE SPORTU

Są sukcesy - brak uznania

MINIONY, obfitujący w sukcesy rok ugruntował czołową pozycję akrobatów MRKS „Kuźnia". W podsumowaniu wyników dokonanym przez władze Polskiego Związku Akrobatyki Sportowej, jaworską drużynę sklasyfikowano na trzecim miejscu w kraju, tuż za takimi potentatami, jak MDK „Targówek" Warszawa oraz AZS-AWF Poznań. Sukces tym większy, iż kluby te dysponują nieporównanie bogatszym zapleczem i wyposażeniem do uprawniania tej dyscypliny sportu. Spodziewaliśmy się więc, iż bezsporne osiągnięcia młodzieży z Jawora spowodują u władz oświatowych i działaczy sportowych klubu wzrost zainteresowania warunkami, w jakich ona trenuje. Nadal bowiem akrobaci borykają się z kłopotami, które podczas zawodów ujemnie odbijają się na osiąganych wynikach. Akrobatyka jest bowiem dyscypliną sportu, w której sędziowie oceniają u zawodników nie tylko poprawność wykonania ewolucji, ale także prezencję i, szczególnie w konkurencjach zespołowych, wzajemne powiązanie kolejnych faz ćwiczenia zgodnie z podkładem muzycznym.

O jakich problemach poinformowali nas akrobaci? Za główną swoją bolączkę uznali brak choreografa, który jest nieodzownie konieczny do opracowania układów dla konkurencji dwójek i czwórek męskich, trójek kobiet, występujących w klasach mistrzowskiej i pierwszej. Odbija się to na wysokości ocen osiąganych podczas zawodów. Wypada także pomyśleć o zatrudnieniu na pełnych etatach trenerów i instruktorów, pracujących z młodzieżą, co znacznie podniosłoby poziom ich pracy szkoleniowej.

Pisaliśmy już swego czasu o niezbyt efektownych strojach, w jakich startuje drużyna. Ciągle brakuje dresów skarpet i pantofli gimnastycznych, dziewczęta skarżą się na brak kostiumów sportowych. Chłopcy występują w ubiorach, które na tle innych drużyn rażą pstrokacizną. Wątpliwa to reklama, zarówno dla patrona klubu, jak i władz miejskich Jawora.

Od ponad trzech lat młodzi sportowcy oczekują na nawiązanie kontaktów, a właściwie sfinalizowanie rozpoczętych wówczas rozmów z podobnymi klubami w Bułgarii, NRD, Czechosłowacji i ZSRR. Wyjazdy zagraniczne, nie tak rzadkie przed pięcioma laty, obok niewątpliwych walorów szkoleniowych, byłyby ważnym atutem w werbunku nowych adeptów do tej pięknej dyscypliny sportu. Wysoka pozycja w kraju oraz fakt, iż jaworzanie znaleźli się w reprezentacji Polski, przemawiają za tym, aby i ten postulat wziąć pod uwagę.

Coraz głośniej o klubie z Jawora w kraju, a dzieje się tak za sprawą młodzieży z sekcji akrobatyki sportowej. Nadal jednak stwierdzamy, iż nie zwiększyło się proporcjonalnie do osiągniętych sukcesów, poparcie dla tej dyscypliny. A przecież miasto stało się liczącym ośrodkiem sportowym w Polsce nie dzięki drużynie piłkarskiej. Zrzeszająca blisko 150 chłopców i dziewcząt sekcja oraz ich wychowawcy, trenerzy i instruktorzy czekają w dalszym ciągu na to, iż zdobędą wreszcie wśród działaczy uznanie i miejsce, do jakiego upoważniają ich wyniki równe rangą pozycji, jaką zajmują w kraju. (r.)

Przed wiosennym sezonem

PO ŚWIĄTECZNEJ przerwie zawodnicy pierwszej drużyny piłki nożnej wznowili treningi 3 stycznia 1980 r. Do piętnastego lutego trenowali na miejscu, w Jaworze. W drugiej połowie lutego wyjechali na obóz kondycyjny, który zakończy się na 10 dni przed wznowieniem rozgrywek rundy wiosennej.

W okresie poprzedzającym wyjazd na zgrupowanie odbyli kilka spotkań sparingowych z drużynami klas wyższych, ponieważ szkoleniowcy ine chcieli zaniżyć poziomu przygotowań do rundy. W Inowrocławiu zaplanowano rozegranie 6 spotkań, co pozwoli wejść w sezon rozgrywek mistrzowskich z odpowiednim przygotowaniem i zgraniem drużyny.

W zespole nie nastąpiły większe zmiany poza bramkarzem Kurzawą, który odszedł do Lechii Zielona Góra. Jego miejsce zajął B. KOPEĆ, który po dłuższej kontuzji trenuje już z zespołem w normalnym tempie.

Na początku lutego br. wyjechali na obóz zimowy do Myślenic juniorzy pod wodzą trenera koordynatora mgr J. Dwernickiego. Po powrocie juniorzy starsi wezmą udział w turnieju zimowym w Legnicy, w którym startować będą drużyny ligi międzywojewódzkiej juniorów jak Stal Chocianów, Górnik Polkowice, Zagłębie Lubin i Miedź Legnica. Rozgrywki mistrzowskie ligi juniorów rozpoczynają się 23 marca br. meczem z Cementem Raciborowice. Nadmienić należy także, że juniorzy Kuźni podejmują na własnym boisku prawie całą czołówkę drużyn ubiegających się o awans do klasy „W" juniorów.

Pierwsza drużyna seniorów i klasa „A" rozpoczynają rozgrywki mistrzowskie również 23 marca br. Wcześniej jednak, bo 16 marca br., przewidziana jest trzecia runda rozgrywek o Puchar Polski. Nie znamy jeszcze przeciwnika w tym spotkaniu.

Trzy pierwsze mecze klasa „W" rozegra na boiskach przeciwników kolejno z Konfeksem Legnica, Górnikiem Złotoryja i z Chojnowianką. W Jaworze ujrzymy drużynę Kuźni dopiero 20 kwietnia br. w meczu z Zagłębiem Lubin. Zbyt duża przewaga punktowa stawia naszą drużynę w trudnej sytuacji, jednak z rozmów z zawodnikami wynika, że rywalizacja o prymat w grupie legnickiej potoczy się aż do ostatniego meczu. Dopóki piłka jest w grze, sprawa aawnsu nie jest przesądzona i ciągle otwarta.

Nadmienić należy również, że w lutym odbędą się turnieje halowe trampkarzy i młodzików, pierwszy w Legnicy, a drugi w Lubinie. Obydwoma drużynami opiekuje się trener M. Bieniusiewicz.

Odbył się już turniej halowy trampkarzy drużyn szkolnych, zorganizowany przez MRKS „Kuźnię". Wygrała go drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 5 przed szkołą nr 4.

WŁADYSŁAW KARLIŃSKI

Sparringi i turnieje

Pierwsza drużyna seniorów przed wyjazdem na obóz zimowy zaplanowała rozegranie dwóch sparringów. Pierwszy z nich odbył się 2 lutego br. z Orłem Lubawka. Mecz potraktowany został jako ogólny sprawdzian aktualnej formy zawodników. Wystąpili w nim wszyscy zawodnicy kadry pierwszego zespołu. Jeżeli chodzi o samo spotkanie, należy stwierdzić, iż gra przebiegała na przyzwoitym poziomie, a kilka szybkich akcji mogło naprawdę podobać się. Mecz zakończył się zwycięstwem „Kuźni" 3:0. Bramki zdobyli Baranek, Lechowicz i Dulik. Zaplanowane na 9 lutego br. spotkanie z Miedzią Legnica nie doszło do skutku ze względu na bardzo złe warunki atmosferyczne.

W lutym br. młodzicy, trenowani przez M. Bieniusiewicza, rozegrali turniej halowy w Lubinie, zdobywając pierwsze miejsce po zwycięstwach nad Zametem Przemków 8:1, Stalą Chocianów 2:1 i remisie z Cementem Raciborowice 1:1. Występowali zawodnicy rocznika 1966.

WŁ. KARLIŃSKI

Przedzjazdowy czyn członków ZSMP

(Dokończenie ze str. 5)

Działy konstrukcyjny i technologiczny wykonały między innymi komplet oprzyrządowania konstrukcyjnego na cięgno, próby technologiczne kucia czopu rolki napinającej i założenia technologiczne na walce DBFR-3.

W okresie poprzedzającym VIII Zjazd PZPR młodzież zetemesowska z ZKiMR realizowała wiele innych cennych zobowiązań, czego przykładem był udział 142 członków organizacji w ogólnozakładowym czynie produkcyjnym w przeddzień Zjazdu, tj. w niedzielę 10 lutego br. Młodzież pracowała w większości w wydziałach produkcyjnych. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli członkowie nowo powstałego koła ZSMP przy Państwowym Zakładzie Wychowawczym w Jaworze, którzy montowali maszyny rolnicze oraz porządkowali hale.

M. Z.

pod MŁOTEM

Między przyjaciółkami

— Pożycz mi sto złotych!
— A kiedy oddasz?
— No wiesz, jeszcze nie pożyczyłaś, a już pytasz, kiedy oddam?

Podsłuchane

Żona pana Józia chwali się koleżankom biurowym:
— Czy panie wiedzą, że mój synek jest bardzo muzykalny?
— Jak to możliwe, przecież ma dopiero półtora roku?
— Tak, ale jak wczoraj spadły nuty z pianina, to powiedział: Bach!

Lingwista

— Znam wiele języków — chwali się pan Antoś.
— Do you speak english?
— Co?
— Pytam, czy mówisz po angielsku?
— Oczywiście!

Idealna

Dyrektor: — Mam idealną sekretarkę, na jej dyskrecji mogę polegać. Po pierwsze, nie rozumie tego, co pisze, a po drugie, nie pamięta tego, co napisała.

Po co?

Kierownik opowiada dowcip. Wszyscy pracownicy pokładają się ze śmiechu. Tylko jeden z nich milczy. Zapytany przez kolegę, dlaczego nie śmieje się, odpowiada:
— Po co? Pierwszego i tak odchodzę...

Krótko

— Twoja żona krótko ciebie trzyma!
— Krótko? Już szesnaście lat!

Cud z bublami

Powszechnie wiadomo, że cudów nie ma, albo zdarzają się tak rzadko, iż na pierwsze wychodzi. A jednak znajomy konstruktor aż przetarł oczy, stwierdziwszy, że dosłownie w ciągu paru minut zdematerializował się pojemnik, wypełniony wadliwie wykonanymi częściami do maszyn rolniczych. Po bliższych wyjaśnieniach okazało się, iż jego zniknięcię spowodowały czysto ziemskie siły. Po prostu, gdy udał się on, aby sprawdzić, kto wyprodukował tyle bubli, winowajcy szybko ukryli dowody winy.

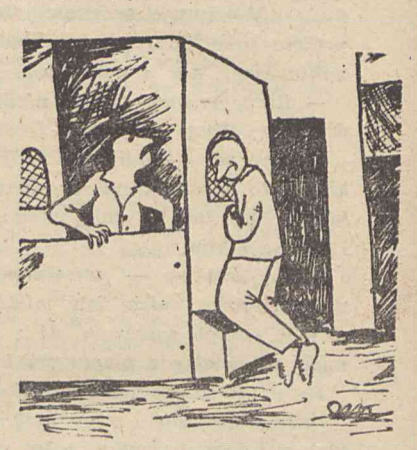

— Ile zrobiłeś dzisiaj bubli?
Rys. M. Urbanowicz

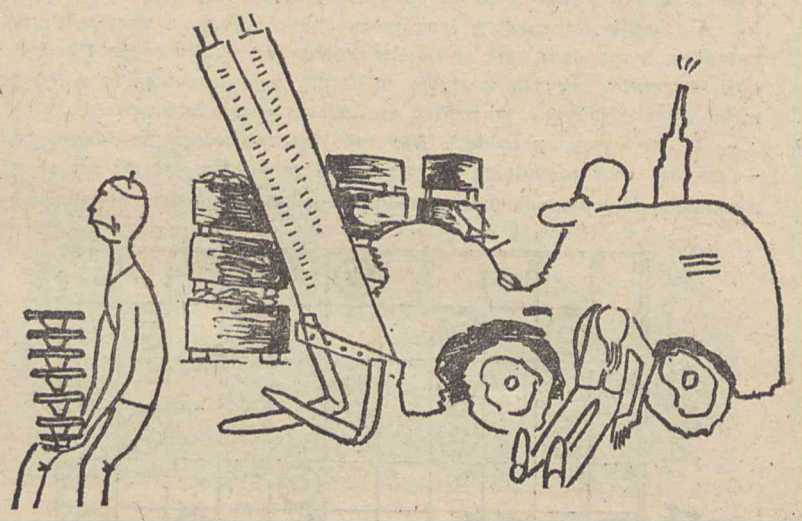

— Za co wam płacą? — pytanie to pracownicy z produkcji kierują do mechaników transportu. Rys. M. Urbanowicz

Jak to na wycieczce bywa...

Przed kolejną, zakładową wycieczką rozłożono na biurku mapę Polski, aby wybrać kierunek wyprawy. Odrzucono wszystkie miejscowości w promieniu 300 km i zdecydowano: jedziemy do Krakowa. Rozpoczęto zapisy. Część osób wyeliminowano i lista była gotowa. W wyznaczonym dniu rozbawione grono wsiadło do autobusu i odjechało na wschód.

Po paru kilometrach rozpakowano torby z łakociami, zaśmiecono autobus na trzy dni z góry i poczęto podziwiać uroki uciekającego krajobrazu. Ci bardziej „doświadczeni" w wojażowaniu po świecie, zasiadający z tyłu wozu, poczęli raczyć się płynem z butelki opatrzonej czerwoną kartką. Po godzinie autobus wiózł już same „święte" krowy. Minęło 10 godzin i wszyscy dotarli na miejsce. Tak zakończył się pierwszy dzień eskapady.

Następnego dnia rozpoczęto zwiedzanie miasta z czterogodzinnym opóźnieniem. Wycieczkowicze z zaczerwienionymi oczyma podziwiali uroki Wawelu. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyły się budki z piwem. Bo choć było tylko +3 st. C., uczestnicy wyprawy odczuwali ogromne pragnienie. Gdy przewodnik opisywał ostatnią komnatę, została przy nim tylko panna Krysia, której bynajmniej nie zależało na poznaniu historii zabytku. Powroty do hotelu trwały tego dnia bardzo długo. Ostatni z uczestników turystycznych wojaży zgłosił się trzy dni po zakończeniu wycieczki.

Trzeci dzień nie obfitował w zbytnie niespodzianki. Tylko w Opolu zgubił się pan Władzio, który chciał kupić tam pamiątkę z Krakowa dla swojej małżonki. Złożył jej przecież odpowiednią obietnicę.

Po zakończeniu wycieczki parę osób udało się do lekarza, inni wzięli urlop, a pozostali, którym nie poszczęściło się, musieli „dochodzić" do siebie przy biurkach. Służba pracownicza odnotowała imprezę pod pozycją rekreacyjno-wypoczynkową, po czym zatarła ręce i przystąpiła do organizowania następnej wycieczki.

A. WYSOCKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — pismo Samorządu Robotniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: 59-400, Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51, wewn. 446.
DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch". Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Nakład 2000. T-5